

Tusk na froncie Unii Europejskiej

1 września 2014

Objęcie przez Donalda Tuska stanowiska szefa Rady Europejskiej to wiadomość skrajnie zła, nie ze względu na osobę Tuska.

Widzę, że polska prawica ma nie lada problem z odniesieniem się do objęcia przez Donalda Tuska stanowiska szefa Rady Europejskiej. Natrafiam tylko na komentarze bagatelizujące to stanowisko, ewentualnie jakieś gratulacje i frazesy o „potrzebie uniesienia się ponad podziałami, dla dobra Polski”, trącające zresztą na kilometr fałszem i zaciśniętymi zębami. Nikt nie zauważył co realnie to oznacza dla Polski i jak tragiczne dla nas jest to wydarzenie.

I pragnę zaznaczyć – jest to wiadomość skrajnie zła, nie ze względu na osobę Tuska. Gdyby jakimś historycznym zrządzeniem losu to Jarosław Kaczyński zajął stanowisko szefa Rady Europejskiej w obecnej sytuacji geopolitycznej byłoby to dla nas równie złe i poniższe słowa brzmiałyby identycznie. Bo i do Tuska i do Kaczyńskiego mam stosunek, podkreślałem to wielokrotnie, całkowicie ambiwalentny i obu polityków oceniam jedynie przez ich ruchy i polityczne działania. Co oznacza nowe stanowisko Tuska dla Polski? Już Państwu wyjaśniam.

Nikita Chruszczow zwykł nazywać Kubę jeżem „wrzuconym w gacie” Amerykanom. Obecnie Polska również jest takim jeżem wrzucanym tym razem przez państwa zachodnie Rosji. Widzieliśmy to podczas wizyty Baracka Obamy w Polsce, gdy ten przywódca poklepał nasze elity po plecach dając Polsce i Polakom poczucie fałszywej siły. A poczucie fałszywej siły jest tym co nie raz już gubiło nasze państwo.

Obecnie objęcie przez Tuska szefostwa w Radzie Europejskiej jest powtórzeniem manewru jeżowego. Proszę zauważyć komentarze przed ogłoszeniem wyboru polskiego premiera: Wielu zachodnich

analitików wskazywało, że w sytuacji wojny ukraińsko-rosyjskiej wybór Tuska szefem Rady Europejskiej „samo w sobie byłoby sankcją”. Znow to Polska jest wrzucanym w majtki jeżem. Dlaczego? Proszę zwrócić uwagę na drugie stanowisko – szefowej unijnej dyplomacji – przyznane włoskiej socjalistce, skrajnie uległej wobec rosyjskich dążeń i wymagań. Jak to? – zapyta ktoś – w Europie są jakimiś schizofrenikami? Jedną ręką wybierają niby walczącego i antyrosyjskiego Tuska a drugą uległą wobec Putina szefową unijnej dyplomacji? Otóż to działanie ma głęboki sens. Proszę zwrócić uwagę na szeroki front poparcia dla Donalda Tuska. Jego kandydaturę, po raz pierwszy od wielu lat, zgodnie, wsparł i David Cameron i Kanclerz Merkel. Dlaczego? Dlatego, iż UE będzie mogła tkwić obecnie w sztucznej, niewygodnej dla Polski schizofrenii wobec Rosji.

Gdy Putin coraz śміalej, badając grunt i prowadząc na Europie zachodniej „rozpoznanie walką” wkracza na Ukrainę, zbierając ziemie po dawnej ZSRR UE zmuszona będzie, choćby w celu uspokojenia swojej opinii publicznej wprowadzać coraz dalsze sankcje. Teraz twarzą tych sankcji będzie Polska i Donald Tusk. Doskonale skanalizuje to furję Putina na nasz kraj, gdy inni przywódcy europejscy przed prezydentem Rosji będą mogli mówić: „No my chcieliśmy łagodniejszego stanowiska, dogadania się – ale ten Tusk twardo naciskał, nic nie mogliśmy zrobić. Dla nas on też jest kłopotem”, i równolegle ci sami przywódcy tegoż Tuska będą pchali do coraz śmielszych działań Polki wobec Rosji „dawaj, Donald, dawaj, nie daj się, jesteście twardzi, macie nasze poparcie, w razie czego, pomożemy Wam!”. Czy czegoś to Państwu nie przypomina?

W stosunkach międzynarodowych nie liczą się stołki i tytuły a jedynie dwa czynniki: siła i brak siły. Siła ekonomiczna, społeczna i militarna. Polska takiej siły nie ma i nawet jej nie buduje. Jednak Polakom niezwykle łatwo grać na ambicjach i poczuciu wartości. To samo co widzieliśmy przez 7 lat rządów PO, te całe symboliczne nobilitacje „młodych, wykształconych z

wielkich miast” i przy tym, zadłużonych po uszy i bez stabilizacji. Te nobilitacje będzie teraz prowadzić Europa wobec Polski by to w naszym kraju jak najmocniej i najdłużej skanalizować złe, rosyjskie emocje.

Tak, to prawda, dobrze Państwo zgadują. Polska znów znajduje się w 1939 roku. Tak jak wtedy Francja i Anglia poklepywały nas po plecach, udzielały wsparcie werbalne i symboliczne, tak samo czyni to obecnie tandem Wielkiej Brytanii i Niemiec. Tak jak i wtedy państwom zachodnim zależało na skierowaniu furii Hitlera na Polskę, budując w nas Polakach fałszywe poczucie potęgi i siły, grając na naszej narodowej dumie (przecież to my mieliśmy przywołać tego śmiesznego Hitlerka-Putinka do porządku „jednym tupnięciem”), tak i teraz wszyscy przywódcy zachodniej Europy będą budować w nas poczucie całkowicie fałszywej siły, potęgi i dumy, jednocześnie zapewniając o swoim dalekim wsparciu i natychmiastowej pomocy, gdyby nieobliczalny przywódca Rosji skierował na nas swój łakomy wzrok. Jak to się skończy? Tak samo jak w 1939 roku.

Tusk jak Beck? Nawet nazwiska obu składają się z czterech liter. Nie. Jak by tam Becka nie oceniać, to jednak był on człowiekiem kierującym się dobrem odrodzonej Rzeczypospolitej. Popełnił błędy i przeszacował naszą pozycję, to prawda, ale czynił to w imię przetrwania naszego kraju. Tymczasem objęcie przez Tuska stanowiska szefa Rady Europejskiej nosi znamiona zwykłej ucieczki. Maż stanu gdy „nieprzyjaciół w granicach” odrzuciłby propozycję, pozostał w kraju i korzystając z udzielonego deklaratywnego poparcia, wykorzystałby je do zbudowania silnego, zwartego bloku państw mającego powstrzymać dalsze apetyty Rosji. Wtedy dopiero te wszystkie pochwały i deklaracje dla Tuska i Polski byłby zweryfikowane w praktyce i przekonalibyśmy się na ile są one szczere, a na ile mają uśpić naszą czujność i rozbudzić dumę i poczucie siły. Zwłaszcza, że Platforma wygraną w kolejnych wyborach ma w kieszeni, bo znając sposób myślenia naszych rodaków stwierdzą oni – no afery aferami, bieda biedą, ale jednak tego Tuska szanują,

liczą się z nami. To ja wybiorę jego ludzi, bo wtedy może wreszcie i mnie coś skapnie.

W stosunkach międzynarodowych liczy się tylko siła i brak siły. Polska nie posiada żadnej siły. Ani militarnej, ani społecznej, ani ekonomicznej. Jesteśmy teraz państwem-buforem między łakomą Rosją a krajami zachodnimi. I jak to z buforami bywa mają one służyć tylko jednemu. Rzuceniu ich na pożarcie w pierwszej linii. Tusk niczym dumny dowódca stoi na linii frontu, wyprężony i pełen poczucia siły, śmiało patrzący ku wrogom i przekonany, że tuż za nim znajdują się legiony naszych sojuszników. Nie myśli o tym by się odwrócić i popatrzeć. Bo za nim nie ma nikogo.

Autor: Arkady Saulski

Źródło: Stefczyk.info